Co Tydzień.

No. 5.

Zdarzyło mi się widzieć list pisany, do rownego podobno iak ten co pisał kartownika; nadawszy więc pisarzowi imie Spadylowicza, umieszczam go z następuiącemi niektóremi uwagami:

Monsieur!

Miałem w ręku cztery mathedory samo-piąt w czarnym kolorze i z królem ieszcze w czerwonym kolorzę, i przegrałem płatkę na sto ośmdziesiąt siedm czerwonych złotych. NB. bez żadney moiey winy i wszyscy przytomni musieli mi to przyznać, iżem błędu niepopełnił, ale takie było rozrządzenie kart, iż musiałem przegrać. Kochany przyiacielu, ty który tyle rzeczy wiesz, zgadniy, iak to się stać mogło, a żałuy tego, który iest z prawdziwym szacunkiem.

P. S. i to muszę dołożyć, iż ci, z któremi grałem, ludzie bez noty.

Nie wiem co na to odpisał kochany przyiaciel, i czy ten który tyle rzeczy wie zgadł, iak to się stać mogło przegrać płatkę, maiąc w ręku cztery mathedory samo-piąt i krola w czerwonym kolorze. Ja, który wielu rzeczy nie wiem, lubo nie serdecznie kochany przyiaciel piszącego, kochaiący iednak ludzkość, taką z moiey strony choć nieproszony daię odpowiedź.

Żałuię nayprzod JP. Spadylewicza, iż miał w ręku cztery mathedory, bo oprocz tego, iż były mu przyczyną straty, zastąpiły mieysce rzeczy pożytecznieyszych, które by mogł mieć w rękach, naprzykład xiążki, czyli to oświecaiącey umysł, czyli obwieszczaiącey dzieie własnego, lub cudzych narodow; w którymkolwiek bądź rodzaiu oszczędziłyby straty, przyniosły by pewny użytek, a przynaymniey

niedały by przyczyny narzekania, tak iak owe samopiąt mathedory w czarnym kolorze. Gdybym chciał szkolnego a więc niezgrabnego w koncepcie wyrazu użyć, powiedziałbym, iż to iuż było: atro colore signatum, iż czarny kolor nieszczęście zapowiedział, ale byłoby to bluźnierstwem lombrowym, który tym kolorem przyodziewa mathedory.

Żałuię JPana Spadylewicza z tego, iż przegrał płatkę na sto ośmdziesiąt siedm czerwonych złotych, a żałuię przeto, iż kwota sto ośmdziesiąt siedmiu czerwonych złotych iest znaczna: i z tego, iż Jegomość takiemi grami się trudni, gdzie za iednym kart rzutem tak znaczne pieniądze przegrać można. Nietylko zaś samego Jegomości, ale i pieniędzy żałuię, iż mogąc bydź sprawcami dobrych uczynkow, opłatą użytecznego kupna, przyczyną godziwego zarobku, tak marnie z ręku dzierzyciela swoiego poszły.

Żałuię JPana Spadylewicza, iż bez iego winy, iak sam powiada, tak znaczna mu się szkoda stała. Mniemam, iż ta okoliczność ulgą iest dla niego zaszłey przygody, i tak by się rzecz tłomaczyć powinna, gdybym się iedynie nad grą iego zastanowił, ale biorąc rzecz obyczaynie, nie iest takowy niewinnym, który się dobrowolnie w niebespieczeństwo szkody podał, który innym mogłby się był stać przyczyną podobney straty, który nakoniec z rozrywki czyni pracę sobie szkodliwą, drugim niebespieczną.

Żałuię JPana Spadylewicza i z tąd, iż płochą kart zabawę za tak ważną rzecz sądzi, że mniema, iż ten, który wiele rzeczy wie, zgadnąć powinien, iakim sposobem można przegrać z czterema mathedorami samo-piąt i królem czerwiennym. Pospolicie wiedzący wiele niewiedzą o kartach wiadomości niegodnych, i ieżeli są xięgi o nich, niezwykły się znaydować w bibliotekach, albo przynaymniey w dawnych nie znaydowały się.

Nim uwagi moie o skutkach kartownictwa położę, zdaie mi się, iż uczynię przysługę Spadylewiczowi, kładąc na wstępie wiersze Rymotworczyney Francuzkiey Deshoulieres.

Gorzka każda uciecha zażywana zbytkiem,
    Nie wykracza, kto na grze mało czasu trawi;
Ale rozrywka tylko niech będzie użytkiem,
    W ów czas miła po pracy, gdy w spoczynku bawi.
Ten który iest od wszystkich mianowany graczem,
    Ludzkość tylko ma w sobie z zwierzchniego pozoru,
Głos powszechny takowey postaci tłomaczem,
    Iż niema podściwości i punktu honoru.
Cięższa rzecz niż kto mniema, i ten sobie sprzeczny,
    Kto podściwość z szulerstwem połączoną kryśli,
Bodziec iest nieustanny, bodziec niebeśpieczny
    Zysk który w dzień i w nocy niewychodzi z myśli,
Niechay będzie udatny, przyiemny i grzeczny,
    Niech rzetelność utrzymać pragnie iak nayściśli
Przyidzie czas, iż za żądzą przykładem i gustem
    Wprzód zwiedzion, będzie zwodził, stawszy się oszustem.

Przeciwko szkodliwemu kartownictwa nałogowi, kto ma rozum i czułość, każdy powstawać powinien. Jakoż tyle kroć w tey mierze mowiono i pisano, iż powtarzać by tylko przychodziło dawnieysze pisania i mowy, że iednak mimo wszelką usilność, złe przytłumione tli się i niekiedy wybucha, odważam się przełożyć w tey mierze niektóre uwagi, a raczey wstępy do uwag, które sam JPan Spadylewicz zwłaszcza po przegranych pieniądzach uczyni.

Regnard sławny komedyi w kraiu swoim pisarz w iedney o kartownikach wprowadza na scenę szulera, który zgrawszy się do ostatniego szeląga, kazał chłopcu czytać Senekę o wzgardzie bogactw.

Niemam ia myśli; do tego authora odsyłać Pana Spadylewicza, bo niechcę, iżby bogactwy gardząc, więcey ieszcze płatek przegrał, i owszem życzyłbym, iżby się nad szacunkiem pieniędzy zastanowił. Złoto i srebro z istoty swoiey prostym są kruszcem, myśmy im nadali wartość, zaś użycie czyni ie dobremi, lub złemi. Stało się złoto złym, gdy go Jegomość stracił, iak straconym niech gardzi, a dogodziwszy gniewowi i żalom, niech na to myśl zwróci, na co to złoto obrócić było można, w ów czas byłoby dobrze. Nie długo myśląc, niech wyidzie z domu, albo i w domu niech idzie do okna, a wspóyrzy na przechodzących, każda wytarta odzież, twarz z nędzy wybladła, płacz dzieci głodnych, ięk skaliczonych, wszystko mu to powie, co miał uczynić — co uczynić ma.

Przypis do listu wyraża, iż towarzysze gry JPana Spadylewicza byli ludzie bez noty, iakby iuż to samo nie było notą, iż grali w grę takową, w którey szło za iedną płatką o sto ośmdziesiąt czerwonych złotych. Zakałą iest wprawdzie i wielką, rzucać niebacznie pieniędzmi i podawać ślepemu losowi własność naszą. Z przypisu także domyślam się, iż w wielkie gry graiący rzadko zkąd indąd bywaią ieszcze bez noty, nie byłby albowiem inaczey tey okoliczności ów korespondent czynił ucześnikiem przyiaciela swoiego.

Grę czyli kunsztem czyli handlem nazwiemy, w obydwoch tych względach usprawiedliwioną bydź niemoże, kunszt ma za cel zysk i wziętość. O sławie i wziętości graczow mówić nieinaczey tylko satyrycznie można. Wziętość za wzgardą nie idzie, odrazę poznani sprawuią, i gdziekolwiek tylko rząd czuły na obyczayność, tam gry mieysca niemaią, a przestępcy zakazu przykładną karę odnoszą. Już więc niewziętość ale zysk do grania wabić może, ale ten ieżeli z niegodziwego przemysłu — iest kradzieżą; ieżeli ztąd, iż z mniey wiadomych gry prawideł innych graczow korzystamy w poczet godziwych

zarobkow kłaść się niemoże; ieżeli nakoniec los go przynosi niebacznie, ten na los zmienny dobre — mienie swoie puszcza, który z niego innym godziwym przemysłem korzystać może.

Jeżeli szulerstwo za handel bierzemy, zyskownym bydź może; ale uczciwym go nazwać niemożna. Cóż iest handel, zamiana rzeczy za rzecz, lub rzeczy za pieniądze. W takowych zamianach pospolicie i zamieniaiący i ten co zamienia zyskuią. Tu korzyść bydź niemoże tylko z cudzą szkodą; niemożna inaczey wygrać tylko cudzą przegraną; i choć hazard zobopolny i żadna się krzywda przez podeyście przegranemu nie dzieie, iednakowoż rzecz z istoty swoiey przykra i odrażaiąca, zarywa albowiem na rozboy i równe onemu skutki za sobą prowadzi.

Radziłem graiącym wyiść z domu i zapatrywać się na tylu potrzebnych, znaydą widok, albo i niewychodząc, zbliżyć się do okna. Radzę ieszcze, iżby się z uwagą przypatrzyć raczyli powierzchowności graczow w ten czas, gdy w naywyższym są zapale. Krew wzburzona zaostrza im oczy, wszystkie twarzy muskuły w gwałtownym są poruszeniu, niecierpliwość członki ich wzrusza, rozpacz przegrywaiących nayżywszym iest wyobrażeniem owych piekielnych poczwar, które zbytek nieszczęścia gnębi. Zadrzy, widząc to w drugich, gorzey i nierównie gwałtowniey byłby wzruszonym, gdyby w ów czas, gdy sam natężoney myśli przegrywaiący u kart siedząc o wszystkim innym zapomina, stawiono mu źwierzciadło przed oczy; niepoznałby sam siebie, i zwrócił przelękniony oczy z takiego widoku.

Ale przerywaiąc uwagi nininieysze może mnie zagadnie ów, który wygrał płatkę, iż ieźli przegranego załuię, iemu winszować powinienem. Prawda iż dobrze iest, w oczemgnieniu znaczną kwotę pieniężną zyskać; przeczyć temu niemogę, iż zarobek i tak znaczny szczęśliwym iest zdarzeniem, a zatym winszować, iż się szczęście zda-

rzyło, należy? ale i w tey mierze zastanowić się nieco można. Należyte, bo sprawiedliwe iest powinszowanie w ów czas, gdy cnota lub przemysł uczciwy nadgrodę zyska, ale gdy zarobny przychod z skażonego źrzódła wytryskuiąc nadarza się zyskuiącemu, tak iego raczey żałować, niżeli się z iego korzyści cieszyć należy.

Dawne iest przysłowie, iż iak co przybywa tak i odchodzi, nigdzie się zaś lepiey i dokładniey nie iści, iak na graczach. Łatwość, z którą się tym sposobem bogactwa nabywaią, podli ie w oczach zyskuiącego, gdy więc szacunku nie oznacza, rozrzutnie i bez względu z niemi się obchodzi, i częstokroć w ten czas dopiero postrzega, iż potrzebne, kiedy ich brakuie, a brakuie, gdy tego, co stracił, odzyskać niemoże. Zostaie w ów czas z chęcią odzyskania niesposobność, a ten stan gwałtowny srogą będąc męczarnią, sprawiedliwym niegodziwego nałogu stawa się ukaraniem.

Chłop i Jowisz.

Chłop stoiący zazdrościł siedzącemu Panu
Lepszego stanu,
I łżył niebiosy
Za takie losy
Myślą zuchwałą,
Iż iednym nadto daią, drugim nadto mało.
Rzekł w tym Jowisz: on chory, a ty iesteś zdrowy.
Lecz masz wybor gotowy;
Chcesz bogactw? będzież ie miał, lecz pedogrę razem.
Uszczęśliwion wyrazem
Przyiął chłop złoto; ale legł kulawy,
Wesoł był z razu, lecz gdy ból żwawy

Co raz bardziey dokuczał,
Chłop narzekał i mruczał,
A winuiąc się o to
Rzekł: Jowiszu, wróć zdrowie a weź sobie to złoto.
Z uskutecznieniem Jowisz się nie bawił
Odiął bogactwa, pedogrę zostawił.

Myśli Rożne.

Rozmaite się myśli snuią, a przeszedłszy w niepamięć idą; przecież i między oboiętnemi znayduie się niekiedy użyteczna, nie źle ią więc zadzierżyć, gdyż się zdać może i temu czyią była, i tym co ią zatrzymawszy w przyszłości znaydą.

Nayprzykrzeysza z chorob nudność, a iak na nieszczęście Panom się pospolicie zdarza, iest to iak owa, co ią psim głodem zowią, czczość w obżarstwie.

Chcąc sławy nabydź, trzeba się wciąż przed siebie patrzyć; nabywszy poglądać za siebie niekiedy można.

Dobrze ten znał i czuł potrzebę człowieka, który powiedział, iż gdyby religii nie było, trzebaby na ów czas ią wynaleść, niż się bez niey obeyść i tak zostać ... niemasz skuteczznieyszego sposobu nad nią do uszczęśliwienia; ona uspokaia żądz porywczość, nadzieię wnosi, pociechę wznawia, rząd utrzymuie, bespieczeństwo urządza, zwierzchność łagodzi; podległość ulżywa; zgoła tak iest towarzystwu

ludzkiemu potrzebną, iż gdziekolwiek iey iarzmo zrzucone było, tam upadek pewny nastąpił.

Kto zbyt często powtarza, iż niedba na pochwały, ten zapewne, albo ich nie odebrał, albo nie miał tyle ile się spodziewał, albo (co naypewnieysza) nie był ich godzien.

Gardziemy częstokroć przysłowiami, dla tego, iż są pospolite; à nie zważamy, iż taż sama pospolitość ich dobroć stanowi.

Kto czego żąda, a żąda wciąż i żąda koniecznie, rzecz prawie niepodobna iest, iżby tego co żąda niedostąpił. Pytano iednego Angielczyka, dla czego tak sporo drzewa w iego ogrodzie rosną? dla tego, (odpowiedział) iż nic nie robią tylko to.

Egoism albo samolubstwo, iż się teraz powszechnie rozpostarło, zyskało właściwe nazwisko, w dawnych go bowiem słownikach niemasz, ale w dawnych słownikach iest pokrewieństwo, przyiaźń, oyczyzna; ktoreby z teraźnieyszych wymazać można.

Mowić, iż się śmierci nie boiemy, nie iest to śmierci się niebać. Plutarch powiada o Katonie, iż nim sam sobie w Utyce życie odiął, kilka razy posyłał do portu dowiaduiąc się, czyli towarzysze, ktorych wyprawił, wsiedli na okręty: miecz ktorym się miał przebić, kilkakrotnie oglądał; nakoniec służącego za lada fraszkę tak dobrze pięścią ugodził, iż mu ręka spuchła. Kto tak troskliwy, ostrze żelaza ogląda, sługi biie, niezdaie się bydź spokoynym, a niespokoyność zazwyczay trwogi bywa skutkiem.
